

STANISŁAW OSSOWSKI

W sprawie młodzieży naukowej i reform studiów wyższych

Profesor Stanisław Ossowski (1897-1963) był jednym z najwybitniejszych uczonych polskich XX wieku. Napisał dzieła podstawowe dla kilku dyscyplin humanistyki: *U podstaw estetyki*, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, *Z zagadnień psychologii społecznej*, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, *O osobliwościach nauk społecznych*. Sformułował nakaz „nieposłuszeństwa w myśleniu” jako obowiązku zawodowego ludzi nauki. Pracując na Uniwersytecie Warszawskim, do czasu odsunięcia go w 1952 r. od dydaktyki, brał udział w merytorycznych przygotowaniach do Kongresu Nauki Polskiej (1951), był wiceprzewodniczącym Podsekcji Filozofii i Socjologii, zastępcą Kazimierza Ajdukiewicza. W Polsce gwałtownie reorganizowano wtedy naukę, próbując włączyć ją w „budowę socjalizmu” i realizację Planu 6-letniego. Pełnomocnikiem ministra oświaty ds. Kongresu Nauki był Jan Dembowski (1899-1963), biolog, dyrektor Instytutu Biologii Doświadczalnej, wkrótce prezes utworzonej Polskiej Akademii Nauk i marszałek Sejmu. Do niego Ossowski napisał w 1950 r. list w sprawie trudnej sytuacji materialnej młodych pracowników naukowych i negatywnych skutków podejmowanych reform studiów; kopia zachowała się w Archiwum Ossowskiego w Bibliotece Wydziału Filozofii i Socjologii UW (Rkp. 337), wszystkie przypisy zostały dodane.

W drukowanym tu liście z pierwszych lat PRL zwraca uwagę aktualność niektórych obserwacji i postulatów autora. Brak woli rządzących do inwestowania w młody kapitał ludzki w nauce oraz pewne dysfunkcje reform studiów okazują się w Polsce zjawiskami ponadustrojowymi. Ossowski nie czekał z krytyką reform do ujawnienia się ich skutków i podejmował ją, nie czekając na innych. Był w tym podobny nie tyle do krytyków dzisiejszych reform, ile do sławnego rycerza z La Manchy – reprodukcja „Don Kichota” Daumiera wisiała w jego gabinecie, jak ikona, nad innymi obrazami.

ANTONI SUŁEK (Uniwersytet Warszawski)

3 marca 1950

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Pozwalam sobie zwrócić się do Pana jako Pełnomocnika Ministra Oświaty dla Spraw Kongresu Nauki¹. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń lękam się, że w dyskus-

¹ Na początku 1950 r. szkoły wyższe i nauka podlegały ministrowi oświaty, był nim wtedy Stanisław Skrzeszewski. W ministerstwie istniał Podsekretariat Stanu ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kierowany przez Eugenię Krassowską. W kwietniu t.r. utworzono urząd Ministra Szkół Wyższych i Nauki, z końcem 1951 r. przemianowany na Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, objął go i pełnił do 1956 r. Adam Rapacki.

jach nad organizacją nauki i szkół wyższych oraz nad planami badań naukowych zbyt mało uwagi poświęca się warunkom realizacji rozważanych projektów, i dlatego chciałbym poruszyć dwie sprawy, których zlekceważenie może – jak mi się wydaje – grozić poważnym niebezpieczeństwem z punktu widzenia celów, do których zdążamy.

1. Zarówno rozbudowa warsztatów naukowych i realizacja planów działalności badawczej, jak nowa organizacja studiów wyższych wymaga: a) powiększenia kadr pracowników naukowych i przygotowania naszych następców, b) stworzenia takich warunków, aby pracownik naukowy mógł poświęcić pracy naukowej i zajęciom pedagogicznym związanym z warszatem pracy naukowej, całą swą energię i cały czas przeznaczony na pracę zawodową. O tym mówiło się już dziesiątki razy na różnych komisjach.

Tymczasem sytuacja młodszych pracowników naukowych na uniwersytetach przedstawia się następująco: miesięczna pensja asystenta wynosi od 14 do 21 tys. zł, podczas gdy suflerka w teatrze (najniższa pensja pracownika umysłowego w teatrze) bierze 34 000, aktor – o ile mi wiadomo – 60 000–150 000, a technik-kreślacz w ZOR² zarabia 70 000 do 80 000 zł. Zaznaczam tu, że nie idzie mi tu o bezwzględną wysokość zarobków pracownika naukowego. Jeżeli sytuacja ekonomiczna państwa nie pozwala na podniesienie skali życia, to nie ma w tym tragedii; za 17 000 zł miesięcznie asystent nie umrze z głodu, jeżeli ma mieszkanie i jeżeli nie ma dzieci. Ale jest rzeczą groźną dla rozwoju nauki, gdy państwo płaci pracownikowi naukowemu z dyplomem 17 000, a technikowi kreślaczowi 80 000, lub suflerce 34 000. Trzeba przy tym pamiętać, że suflerka po ukończeniu swych zajęć jest wolna i może wziąć sobie inną posadę, jeżeli tego potrzebuje. Natomiast asystent nie może mieć poza swymi obowiązkami w Uniwersytecie żadnego innego zajęcia zarobkowego (oprócz ewentualnych honorariów za prace naukowe), jeżeli ma się istotnie swoim obowiązkom poświęcić.

Można by przypuszczać, że obecna skala płac ma na celu wyrobienie w pracownikach naukowych lekceważenia dla „dóbr materialnych”, że idzie o urabianie ich wedle wzorów Diogenesa (podarty chiton, beczka i garstka bobu) lub Franciszka z Asyżu. Niestety kandydatów na Diogenesów nie ma wielu, a warunki życia w Warszawie czy Łodzi w XX wieku są inne niż w Atenach za czasów Diogenesa. Utrzymywanie obecnej skali płac ma skutki bardzo niepożądane z punktu widzenia naszych celów: a) odpływ zdolniejszych osobników z niższych stanowisk uniwersyteckich, b) albo, co znacznie pospolitsze, przyjmowanie dodatkowych posad i zaniedbywanie obowiązków uniwersyteckich i pracy naukowej.

Każdy z moich asystentów wie, że jeżeli rzuci Zakład, będzie mógł otrzymać przynajmniej dwa razy wyższą płacę. Już sama znajomość 3 lub 4 języków daje mu po

² ZOR – Zakład Osiedli Robotniczych, agencja państwowa, która budowała osiedla mieszkaniowe w pierwszych latach PRL. Wszystkie te sumy podano w ówczesnych złotych, przed wymianą. 28 października 1950 r. przeliczono płace i ceny w proporcji 100 zł starych – 3 zł nowe.

temu łatwe możliwości. Toteż z prawdziwym zażenowaniem stawiam pracownikom Zakładu wymagania, aby nie przyjmowali żadnych innych posad i cieszę się, że trafiłem na paru ludzi, u których kult nauki zwycięża. Ale takich wypadków nie można brać za normę.

Wchodzi także wreszcie w grę prestiż nauki: mówi się tylko o szacunku dla nauki, jej doniosłości dla społeczeństwa, a w skali ekonomicznej ocenia się pracowników nauki po amerykańsku. Tylko że w Ameryce kierownicy życia gospodarczego nie twierdzą, że specjalnie wysoko cenią pracę naukową. Łatwo więc może się nasunąć ludziom przypuszczenie, że u nas tego rodzaju wypowiedzi, to tylko *lips service*.

2. Reorganizacja Wydziału Humanistycznego, a prawdopodobnie także Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, upodobni te wydziały na niższym stopniu do szkół zawodowych, a równocześnie obarczy personel wykładający czynnościami zarówno wyczerpującymi, jak i otepiającymi³. Mam na myśli masowe egzaminy, których liczba wzrośnie kilkakrotnie. Egzamin, który jest rozmową trwającą godzinę, jest kształcący i dla jego słuchacza, i dla profesora; egzaminy masowe są smutną koniecznością. Równocześnie pomocniczy personel naukowy zostaje obciążony szeregiem nowych obowiązków.

Uznając potrzebę tych zmian, sądzę, że należy równocześnie podjąć środki ochronne, aby reforma studiów nie doprowadziła do zniszczenia ośrodków badawczych i ośrodków kształcenia pracowników naukowych na uniwersytetach. Niebezpieczeństwo to jest w niektórych sekcjach, jak mi się wydaje, poważne, gdyż nie posiadając czegoś w rodzaju radzieckiej Akademii Nauk, nie posiadamy w wielu dziedzinach samodzielnych instytutów badawczych. Jeżeli więc personel zakładów uniwersyteckich będzie przeciążony innymi zadaniami, ośrodki badawcze nie będą mogły się rozwijać. Piszę to pod bezpośrednim wpływem troski o losy Pracowni Badań Terenowych przy Zakładzie Socjologii Uniw[ersytetu] Warsz[awskiego], która dotąd, pomimo szerokiej działalności badawczej i współpracy z szeregiem instytucji, nie posiada ani stałego budżetu, ani żadnego etatu przeznaczanego specjalnie na jej potrzeby. Personel Zakładu będzie musiał zająć się również szerokimi rzeszami nowych studentów, którzy mają zostać przeniesieni na Studium Społeczne UW z Akademii Nauk Politycznych, która ma ulec likwidacji⁴.

³ W wyniku tej reformy, jesienią 1949 r. maturzyści, którzy już dostali się na socjologię na Wydziale Humanistycznym UW dowiedzieli się, że będą studiować na 3-letnim Studium Nauk Społecznych, a potem wybiorą sobie 2-letnie studia 2. stopnia. Ossowski został pierwszym kierownikiem tego studium, nabór na nauki społeczne odbył się tylko raz, w 1950 r., a Ossowski był przewodniczącym komisji rekrutacyjnej. Swoje doświadczenia z rekrutacji opisał w wysłanym do Ministerstwa memoriale „W sprawie egzaminów wstępnych na Uniwersytecie”, będzie on opublikowany w tomie nieznanym pism Stanisława Ossowskiego.

⁴ Akademia Nauk Politycznych w Warszawie nie została zlikwidowana, w 1950 r. została przekształcona w Szkołę Główną Służby Zagranicznej, która istniała do 1961 r.

Środki ochronne, o których wspominałem, widziałbym w przyznaniu pracownikom badawczym przy zakładach uniwersyteckich pewnej autonomii, stałego budżetu i odpowiedniej liczby etatów dla pracowników, którzy by mogli poświęcić się działalności badawczej w ramach planu zakreślonego przez zakład.

Sądzę, że powinniśmy zdać sobie sprawę, że bez rozszerzenia zespołu pracowników nie da się wykonać nowych zadań. Może byłoby rzeczą dobrą w związku z Kongresem Nauki przedrukować z „Don Kichota” opowiadanie o owym krawcu, któremu z materiału przeznaczanego na jeden płaszcz kazano uszyć pięć płaszczów. Krawiec uszył, lecz płaszcze były niezdatne do użytku.

Przepraszając Pana Profesora, że zabieram Mu czas w okresie takiego przeładowania setkami obowiązków,

łączę wyrazy głębokiego poważania

/Stanisław Ossowski/

On young scientist salaries and higher education reform

In a letter written in 1950 to a Deputy Minister of Education, Stanisław Ossowski (1889-1963), an eminent sociologist, called the Ministry's attention to very low salaries earned by young scientists at Polish universities and to a negative impact of the contemporary higher education reform on the development of scientific research. Ossowski's criticism resembles the present debate on the academic education and science in Poland.

Key words: scientists salaries, higher education reform